

Szczecin, 25.08.2018

Dr hab. Tomasz Wendland
profesor nadzwyczajny
Akademia Sztuki w Szczecinie
Wydział Sztuki Wizualnych
Katedra Grafiki Interdyscyplinarnej
Plac Orła Białego 2
70-562 Szczecin

**Recenzja rozprawy doktorskiej
Pani mgr Marleny Lenart**

zatytułowanej
**Światło i Cień Jako Ekwiwalent Obecności
cykl obrazów**

w związku ze wszczętym przewodem doktorskim
w dziedzinie sztuk plastycznych w dyscyplinie sztuki piękne
wszczętych przez Radę Wydziału Grafiki i Malarstwa
Akademii Sztuk Pięknych
im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi

promotor prof. Wojciech Leder

Recenzja opracowana została na podstawie przed stawionej przez kandydatkę pracy
pisemnej oraz dokumentacji fotograficznej na CD, z dnia 06.06.2018 Łódź, zawierającej:

1. Wstęp
2. Materia ujawniona światłem i cieniem
3. Wciąż obecne mimesis
4. Perspektywa fenomenologiczna
5. Nieobecna powierzchnia
6. Technologia i eksperymentując
7. Fotografia jako rusztowanie
8. Doświadczenie w procesie
9. Opis prac malarskich
10. Podsumowanie
11. Dokumentacja prac malarskich
12. Tłumaczenie angielskie
13. Bibliografia
14. Dokumentacja malarstwa na płycie CD

Ocena rozprawy doktorskiej Pani Marleny Lenart

Praca pisemna Pani Marleny Lenart odnosi się do cyklu sześciu obrazów artystki zatytułowanych „Luminance”. Są to dzieła o formatach 100x140 cm i 150x200cm wykonane akrylem na płótnie. Pochodzą z lat 2017 – 2018.

Autorka swoje obserwacje i przemyślenia wynikające z praktyki artystycznej odnosi do teoretyków takich jak Maurice Merleau - Ponty - francuski filozof, przedstawiciel fenomenologii i egzystencjalizmu, Lambert Wiesling - niemiecki filozof, również przedstawiciel fenomenologii, specjalizujący się w percepcji, estetyce i teorii obrazu, a także do Rudolfa Arnheim'a, Rolanda Barthes'a, Hansa Belting'a, czy Ernst'a H. Gombricha'a i wielu innych.

Medium artystki jest światło i cień, które artysta opisuje jako „byty niematerialne, efemeryczne i amorficzne”. Ma z pewnością na myśli ich obecność w malarstwie, bo po chwili dodaje: „z perspektywy widzenia fizyki, światło jest strumieniem fotonów..... . Mnie interesują jego optyczne właściwości”. Rozdział poświęcony światłu i cieniowi, w którym wyczerpująco analizuje ich obecność w malarstwie, kończy autorka stwierdzeniem Arnheim'a: „Ilość pochłanianego i odbitego światła w przypadku poszczególnych materii nosi nazwę reflektancji lub luminancji. Jest to miara wrażenia wzrokowego, które odbiera oko ze świecącej powierzchni”. I sama dodaje: „termin luminancja - w języku angielskim luminance - posłużył mi jako tytuł poszczególnych prac cyklu”.

Praca pisemna Pani Marleny Lenart jest okazją do przyjrzenia się twórczości artystki podczas procesu twórczego, podążania za jej myślą twórczą w bezpośrednim odniesieniu do jej bardzo abstrakcyjnych, minimalistycznych i sensorycznych obrazów malarskich.

Silnym i obecnym impulsem w malarstwie pani Lenart jest fotografia, która jak pisze artystka „stanowiła dla mnie punkt wyjścia do tworzenia obrazów”. Cytuje Wiesinga: „aparat fotograficzny jest maszyną izolującą widzialność. Oddziela widzialność od obecnej fizycznej substancji rzeczy”, a następnie dodaje; „fotografia zawłaszcza rzeczywistość taką, jaka jest. Malarz natomiast, może manipulować poszczególnymi wartościami, uwypuklać lub pomijać pewne elementy, przedstawiać je własnymi środkami”.

Praca pani Lenart implikuje intrygujące pytania, w szczególności ze względu na niematerialność, transparentność i nieprzedstawieniowość światła w malarstwie. Czy pod kolejnymi warstwami akrylu imitującego obecność światła obecne, lub nieobecne są obrazy sprzed chwili? Czy pod spodem kryją się obrazy nieudane i czym różnią się od udanych, ostatecznych wersji?

Artystka w kolejnych rozdziałach odnosi się do swojej twórczości poruszając zagadnienia światła i cienia, mimesis, braku obecności powierzchni, by z perspektywy

fenomenologii stwierdzić za Louis'em Martin'em że: „przedstawiać znaczy z jednej strony zastępować to co obecne, tym co nieobecne, (...) Lecz jest też inne znaczenie, według którego przedstawiać oznacza pokazać, ukazywać, podkreślać, jednym słowem: prezentować nieobecność”.

W jej obrazach istotna jest nieobecność powierzchni. Powołuje się na Wiesing'a, który pisze: „media pokazują coś, nie pokazując siebie - można je pod tym względem porównać z szybą”. Następnie cytuje L. Martin'a: „... konieczne jest neutralizacja materialnego „płótna” i „rzeczywistej” powierzchni poprzez techniczne, teoretyczne, ideologiczne podkreślanie jego przeźroczystości”.

Artystka po części odpowiada na moje pytania odnosząc się do pojęcia mimesis pisząc za Merleau-Ponty: „malarstwo jest...jedynie sztucznym zabiegiempozwalającym nam widzieć prawdziwe przedmioty pod ich nieobecność..., zwłaszcza pozwalającym nam widzieć przestrzeń tam, gdzie jej nie ma”. W innym miejscu Lenart pisze: „rzeczywistość jest obecna w obrazie, ale jako odbicie. Obraz powstaje głównie przez nawarstwianie przeźroczystych filtrów, a dalej za Belting'iem: „ta przeźroczystość uwalnia obraz z więzów medium, w którym odkrył go widz. W ten sposób cechująca obraz ambiwalencja obecności i nieobecności rozciąga się na samo medium, w którym został wytworzony: a tak naprawdę: widz wytwarza obraz sam w sobie”.

O malarstwie

Chciałbym się odnieść do malarstwa, a właściwie dokumentacji przedstawionej przez Marlenę Lenart w swojej rozprawie doktorskiej. Przedstawione obrazy zasadniczo można podzielić na prace monochromatyczne i kolorowe, a właściwie kompozycje w odcieniach niebieskich i czerwonych. Obrazy przedstawiają „papierowe” formy, za którymi w bliskiej odległości pojawia się płaszczyzna, na którą pada cień, jakoby druga obecność, alter ego papierowego obiektu. Każdej pracy towarzyszy kilka ujęć przedstawiających detale obrazów. One jednak uniezależniają się, nabierają wartość autonomicznego dzieła sztuki, charakteryzującego się przemyślaną kompozycją, geometryczną i kolorystyczną budującą ciekawe napięcie na płaszczyźnie obrazu. To te detale niespodziewanie stają się rozwiązaniem zagadki i tezy rozprawy doktorskiej artystki. **To tu światło i cień stają się jeszcze bardziej ekwiwalentem obecności.** Kolor jest transparentny, nie związany z płaszczyzną, a obraz traci swoją przedmiotowość, bo trudno tu odnaleźć jakiś samodzielny obiekt, czy określić ostateczną warstwę będącą płaszczyzną płótna podobrazia. Światło nie zdradza swojego źródła i trudno dopatrzeć się jakiejś materii, która byłaby źródłem cienia. To te obrazy - detale stają się w pełni rozwiązaniem zagadki pod tytułem Luminance, z jednym zasadniczym rozszerzeniem, a nawet przewartościowaniem, którego autorka jest świadoma, światło i cień stają się raczej ekwiwalentem nieobecności i zarazem świadectwem obecności „Czegoś”. Przewidywalnym rezultatem pracy doktorskiej artystki są z pewnością obrazy, jak i rozprawa doktorska, ale mam wrażenie, że wydarzyło się coś ponadto, co jest zapowiedzią nowych wymiarów sztuki i poszukiwań Marleny Lenart.

Podsumowanie

Marlena Lenart w pewnym momencie uznaje, że: „Przedstawienie, które ma na celu wywołać iluzję, może poruszać widza bardziej niż widok rzeczywistego przedmiotu”.

I rzeczywiście obrazy artystki stwarzają intymną przestrzeń spotkania z czymś więcej niż banalnym fragmentem rzeczywistości jakim jest pocięta kartka papieru, a czasem jej fragment. Obrazy, a jeszcze bardziej prezentowane przez artystkę ich fragmenty, stają się autonomicznymi wizualizacjami przenikania się i transparencji światła i cienia. Kontrasty pomiędzy nimi kształtują efemeryczne formy, nie przypominające żadnych rozpoznawalnych przedmiotów. Obrazy uwolnione zostają od tak ważnej kiedyś, dla Marleny Lenart, idei mimesis.

Zabieg fragmentyzacji obrazu, uwalnia go od rozpoznawalnego obiektu jako elementu rzeczywistości by zauważyć zjawiskowość wszechświata, a dalej postawić tezę, że światło i cień są jedynie ekwiwalentem czegoś, co artystka określa słowem „obecność”. Fragmentaryzacja obrazu jest decyzją, która uwalnia go również od materialnej obecności farby i płótna i tak bardzo zniewalającej idei mimesis,

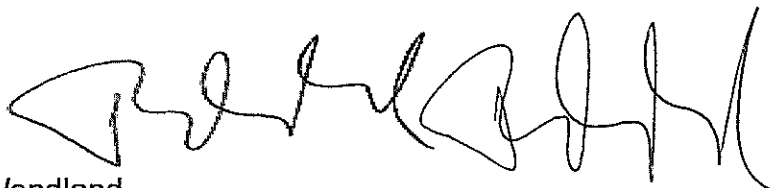
To wszystko co autorka opisuje w rozprawie pisemnej, właściwie krok po kroku eliminuje w swoim malarstwie. Wszystko to staje się nieobecnością, a sam obraz ekwiwalentem obecności „Czegoś”, co wykracza poza werbalne poznanie. Gdyby potraktować tytuł rozprawy doktorskiej jako tezę, to odpowiedzią na nią mogłoby być twierdzenie: **Światło i Cień jako ekwiwalent nieobecności, a jeśli obecności to „Czegoś”**. W kontekście tak zwanej rewolucji kwantowo-informatycznej gdzie twierdzi się, że informacja jest podstawowym budulcem rzeczywistości, poprzedzającym nawet czas i przestrzeń, prace Lenart interpretować można jako drogę redukcji w drodze do źródła poznania. To co widzimy jest jedynie ekwiwalentem, pod którym kryje się coś bardziej fundamentalnego. Praca artystyczna i towarzysząca jej praca pisemna mają więc charakter badawczy i poznawczy, a nade wszystko kreatywny stwarzając trudność odnalezienia ekwiwalentu w słowach.

Konkluzja

Praca pisemna z perspektywy formalnej posiada poprawną konstrukcję, a poszczególne rozdziały przybliżają ideę cyklu malarskiego „Luminance” autorki, jej założenia malarskie, odniesienia do teoretyków sztuki, opis poszczególnych prac i techniki malarskie jakimi posługiwała się artystka. Dokumentacja fotograficzna dzieł oraz ich detali jest bardzo dobra.

Stwierdzam znaczący wkład rozprawy doktorskiej Pani mgr Marleny Lenart w rozwój dziedziny plastycznej oraz dyscypliny artystycznej, spełnienie wymagań art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14.03.2003 o stopniach i tytule naukowym w zakresie sztuki.

Z poważaniem



dr hab. Tomasz Wendland